BAŁTYCKI
TEATR
DRAMATYCZNY
im. J. Słowackiego
KOSZALIN
SŁUPSK

PREMIERA
26. II. 1965
W SŁUPSKU

JÓZEF BIELAWSKI

NATRĘCI

FRANCISZEK ZABŁOCKI

FIRCYK W ZALOTACH

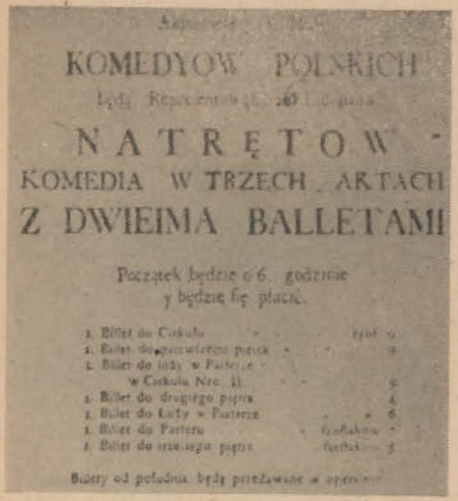

KOMEDYÓW POLSKICH

NATRĘTÓW

KOMEDIA W TRZECH AKTACH

Z DWIEMA BALLETAMI

Początek będzie o 6. godzinie

y będzie się płacić.

1. Bilet do Cirkułu
1. Bilet do pierwszego parteru
1. Bilet do loży w Parterze w Cirkułu Nro. 11.
1. Bilet do drugiego parteru
1. Bilet do Loży w Parterze
1. Bilet do Parteru
1. Bilet do trzeciego parteru

Bilety od południa będą przedawane w operacie

1765 — 1965

PROGRAM ZAWIERA

Fragment pracy „Staroświecczyzna i postęp czasu" pióra wybitnego teatrologa polskiego, Zbigniewa Raszewskiego. Tekst mówi o znaczeniu rocznicy obchodzonej przez teatry polskie w roku 1965.

Relację Johanna Heinego, szpiega saskiego w Warszawie, o zdarzeniach sprzed lat dwustu, które doprowadziły do powstania Teatru Narodowego. Ta niedawno odnaleziona, szczegółowa relacja naocznego świadka, poza ogromnym znaczeniem dla badań nad historią teatru, bawi plotkarskim tonem i złośliwym widzeniem rzeczy.

Wrażenia Anglika Wraxalla z pobytu w Stanisławowskiej Polsce. Autor mówi o zamiłowaniu Króla do teatralnych zabaw, gani jego rozrzutność, próbuje obliczyć koszty owych wystawnych imprez. Jest to jednak tylko część prawdy o przedsięwzięciach Króla.

Inna część prawdy zawarta jest w opowiadaniu Friedricha Schulza, który wspomina warszawskie przedstawienia tych czasów, ich publiczność i dostrzega ważne zadania wychowawcze i patriotyczne teatru.

Notkę o dramaturgii Stanisławowskiej, która próbuje pokazać wystawiane przez BTD sztuki na szerszym tle epoki.

Relację Johanna Gottfrieda Seumego, jeńca rosyjskiego w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej, szczególnie ciekawą przez to, że pokazuje ludzi Stanisławowskiego teatru w odmiennej niż dotąd sytuacji.

Notatkę reżyserską o sposobie zmontowania spektaklu przez BTD i dokonanych skreśleniach.

Ilustracje: afisz z prapremiery „Natrętów" str. 1; Stanisław August i karta tytułowa pierwszego wydania „Natrętów" str. 6; Wojciech Bogusławski i Franciszek Zabłocki str. 7; wnętrze teatru przy ul. Krasińskich w Warszawie str. 10; medal „Merentibus" nadawany przez Stanisława Augusta za specjalne zasługi na polu nauki i sztuki str. 13; Łazienki, alegoria Wisły str. 17; teatr w Łazienkach str. 21; M. Bacciareli „Rozkwit sztuk i nauk za panowania Stanisława Augusta str. 22; Krystyna Husarska, projekty kostiumów i dekoracji do przedstawienia „Natrętów" i „Fircyka w zalotach" w BTD str. 31—34.

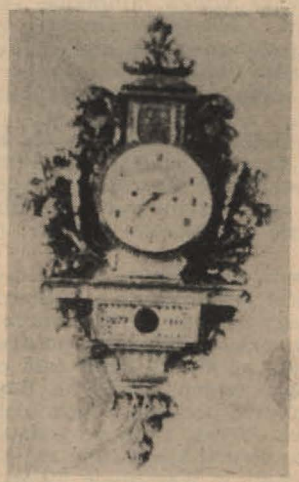

DZIWNA ROCZNICA

Dnia 19. XI. 1765 w budynku teatralnym przy ul. Królewskiej w Warszawie wystawiono komedię Bielawskiego „Natręci". Budynku dawno już nie ma, komedię wyśmiano, a jednak znaczenie tej premiery nie ulega wątpliwości. Po raz pierwszy wystąpił wtedy stały, zawodowy zespół, grający publicznie, po polsku, a w dodatku „oświecony". Piszący o teatrze przywykli uważać to wydarzenie za narodziny instytucji zwanej obecnie Teatrem Narodowym.

Pierwsze stulecie tej daty przypadło 19. XI. 1865 r., a więc w okresie mało sprzyjającym obchodzeniu rocznic. Ostatnie „powstanie narodowe" było już wtedy stłumione (jesienią 1864), Traugutt pochowany (powieszony 5. VIII. 1864), jednakże publiczność nie miała głowy do teatru. Do jesieni 1864 bojkotowano go, bo był rządowy. Pierwsze stulecie tej kapitalnej daty minęło bez echa.

Drugie stulecie przypadnie 19. XI. 1965. Nie wiadomo, czy i w jaki sposób Teatr Narodowy zechce upamiętnić ten dzień. Wiadomo, że nadchodząca rocznica nurtuje ludzi teatru, co już wyraziło się w ciekawej dyskusji na temat zasadniczy.

Odpowiedź na pytanie, kto założył Teatr Narodowy, jest jasna. Założył go Stanisław August w 1765. Jego inicjatywa, przerwana przez wojnę domową i rozbiór (1768—72), najdoskonalszą postać zyskała po 1789. Zanim cała odpowiedzialność za losy teatru spadła na Bogusławskiego, najwybitniejszą postacią w jego historii był król.

Stanisław August zaraz po wstąpieniu na tron w 1764 postanowił zjednoczyć zaczątki teatralne, jakie powstały w Warszawie już wcześniej z inicjatywy Sasów i założył pierwszy u nas teatr stały, zawodowy, publiczny, grający po polsku. Po Sasach nowy teatr odziedziczył budynek, spory zasób dekoracji, garść publiczności nawykłej do odwiedzania Operalni oraz pierwszego autora, Józefa Bielawskiego, który wzrósł w kręgu wpływów saskich. Pierwsi polscy aktorzy przybyli od jezuitów: studenci wyspecjalizowani w przedstawieniach teatralnych. Jako partnerki dobierano im co piękniejsze warszawianki niemalże przymuszane do występowania na scenie. Przyjemnej roli nauczyciela-reżysera podjął się książę-teatroman, Adam Czartoryski.

Czy Stanisław August miał program teatralny? Miał. Dostosować język polski do wymagań ówczesnego teatru na Zachodzie. Oto najważniejszy postulat wysuwany przez wszystkich „oświeconych". Jak wiadomo, król przypisywał mu tak wielkie znaczenie, że osobiście „adiustował" najlepsze teksty. (A więc był w teatrze również „kierownikiem literackim".) Czy program króla był trwały? Trwały. Teatr Narodowy przetrwał rozbiory jako jedna z nielicznych instytucji Stanisławowskich, a blask, jaki nadał naszemu językowi w okresie naszej kadłubowej państwowości, zapewnił mu wyjątkowe stanowisko w całym kraju.

Decydującą rolę w założeniu Teatru Narodowego odegrały pasje Stanisława Augusta, dosyć trudne do zdefiniowania. Król chciał przerobić Polskę na ład zachodni, co należy do dziedziny polityki. Ale najbardziej chciał przerobić Polaków: z „Sarmatów" uważających siebie za coś lepszego od Europy — w Europejczyków dorównujących Zachodowi. Teatr uznał za najskuteczniejszy sposób szerzenia takiej ideologii, nagiął go do swoich planów. Koncepcje polityczne Stanisława Augusta zbankrutowały. Ferment, jaki zasiał, nie przestał drążyć wyobraźni ani po rozbiorach, ani po powstaniu listopadowym. Przez cały okres „międzypowstaniowy" ktokolwiek miał coś do powiedzenia o teatrze, ujmował jego zadania zgodnie z planem Stanisławowskim.

Zbigniew Raszewski

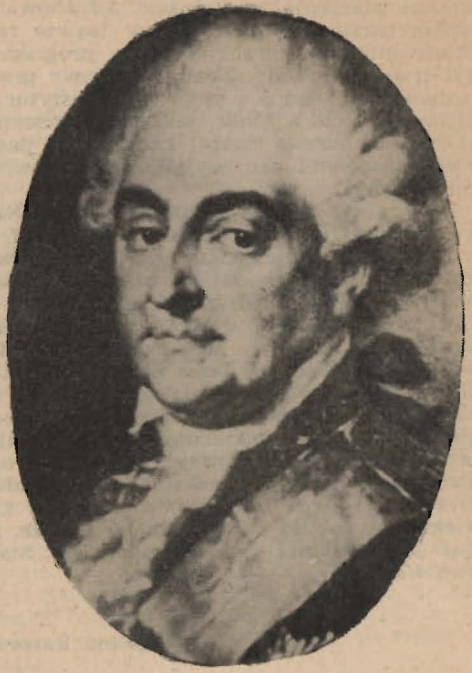

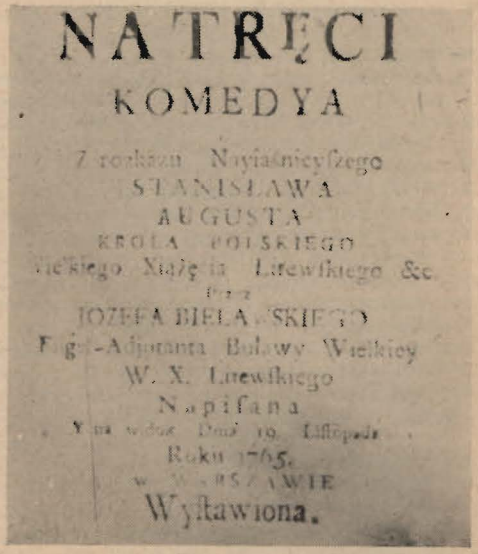

NA TRĘCI

KOMEDYA

Z rozkazu Nayiaśnieyszego
STANISŁAWA
AUGUSTA
KRÓLA POLSKIEGO
Wielkiego Xiążęcia Litewskiego &c.
przez
JÓZEFA BIELAWSKIEGO
Flig.-Adjutanta Bulawy Wielkiey
W. X. Litewskiego
Napisana
Y na widok Dnia 19. Listopada
Roku 1765.
w WARSZAWIE
Wystawiona.

JAK DOSZŁO DO TEGO, ŻE BIELAWSKI NAPISAŁ POLSKĄ KOMEDIĘ

17 kwietnia 1765

Wczoraj odbyło się przekazanie operalni Schmidowi wraz z oddaniem kluczy. Później przyszedł Król pieszo, ulicą Senatorską przez ogród i wszedł do samej operalni, gdzie łaził po wszystkich kątach, zatrzymując się tam od godziny 5 do 7 po czym przebiegł sąsiednie budynki, które przeznaczono dla malarzy itp. Przybyły też dwa wozy dawno oczekiwanych francuskich komediantów w liczbie 11 osób.

6 maja 1765

Wczoraj przyszedł Król piechotą do operalni, aby popatrzeć na próbę komedii, która ma być wystawiona na dzień św. Stanisława. Tego samego wieczoru był tu prymas.

11 maja 1765

Ostatnia komedia wystawiona w naszej operalni pobudzała do wymiotów. Panowie tutejsi spodziewali się, że z przybyciem francuskiej trupy będą wystawiane o wiele lepsze sztuki, tymczasem ta banda nic nie umie. Mieli, jak się tu określa, skowyczeć i wyć niczym psy i wilki. Najpierw grały te huncwoty sztukę pasterską przy głośnym i przesadnym aplauzie Króla, następnie prawie przez godzinę musiała dudlić muzyka, zanim przygotowali się i ubrali do właściwej sztuki.

10 lipca 1765

W niedzielę, jak powiadają, ma być wystawiona pierwsza opera komiczna. Mają być grane nie tylko włoskie i francuskie, ale także polskie komedie, lecz aktorzy tych ostatnich nie są jeszcze znani.

13 lipca 1765

Przedwczoraj znów przyjechały dwa wozy komediantów z Włoch, wobec czego cała ta banda będzie liczyć około 30 osób. Wczoraj Czempiński i Tomatis kupowali dla nich z meblarni pałacowej u nadwornego tapicera materace oraz to

wszystko, czego potrzeba do posłania. Przyszedłem tam wtedy i miałem zaszczyt oglądania tych panów. Są to przeważnie młokosy i wyglądają na bandytów.

7 września 1765

Francuska Komedia nie znajduje tu w ogóle zwolenników. Na ostatniej było zaledwie 80 widzów licząc według sprzedanych biletów. Król był też, jak mówią, bardzo zagniewany z tego powodu. Siada on najczęściej w loży nuncjusza i kilka razy jadł tam kolację. Chodzą słuchy, że francuscy komedianci już nie śpiewają, ponieważ wcale nie znają się na muzyce i potrafią tylko wypaplać rolę w dobrze ułożonych komediach molierowskich czy innych, dlatego też

mają być zaangażowani oprócz nich lepsi aktorzy.

5 października 1765

W środę nie było ani opery, ani komedii, ale u księcia Adama odbywała się próba polskiej komedii, która już wielokrotnie była powtarzana przez tutejszych młodych, specjalnie do tego sposobionych aktorów. Wspomniany książę zadaje sobie osobiście wiele trudu, aby tych ludzi nauczyć odpowiedniej postawy i zwrotów. Król, jak mnie zapewniano, znajduje osobliwą przyjemność w tych komediach, które wkrótce będą wystawiane publicznie w teatrze. Autor tych komedii miał z porady Króla zadać sobie

szczególnie wiele pracy, aby poprawić obyczaje tutejszego towarzystwa za pomocą odstręczających przykładów. Będę się jeszcze dowiadywał o aktorów i aktorki, kim są. Jedna z ostatnich, wcale nie najlepsza, to młoda Łowczyna, która uciekła od męża, rzeczywiście bezczelna flądra o jędrnych piersiach i pośladkach, jednakowo biegła w sztuce zalotności i zgrabnego przebierania nóżkami.

9 października 1765

Przyszłe polskie aktorki mają swoją własną lożę, aby zwroty i postawy aktorek francuskich obserwować. Wyznaczono również każdej po 2000 złotych polskich rocznej pensji. Są już dwie niczego sobie niewiasty, które odbiegły swoich mężów i za które płaci się kwatery.

12 października 1765

...Bielawski, jeden z autorów nowopowstają-

cych polskich komedii, w pisaniu to człowiek bardzo mądry, ale w rozmowie bywa hipochondrycznym błaznem.

16 października 1765

Do bandy polskich komediantów przyjęto również pewną Czartoryską. Musiała jednak zmienić nazwisko na Czartyńska, inaczej nie otrzymałaby miejsca ani roli.

19 października 1765

Francuscy komedianci pozostają w pogardzie i ledwie zipią. Sytuacja tak się przedstawia, że będzie ich trzeba odesłać. Mówi się, że Król już im podziękował za ich sztukę i fatygę. Gdzie się tylko teraz idzie ulicą, spotyka się francuskich komediantów. Wszystko to zjechało z zamiarem odkrywania złotych gór, jednak wielu z nich już spostrzegło, że zamiast tego, g... tu można znaleźć, więc odjeżdżają.

30 października 1765

W niedzielę Król chcąc wyjść z kościoła św. Jana zatrzymał się tam jeszcze długo z róż-

nymi komediantkami, śpiewaczkami i innymi kobietami tego pokroju. Przy tej okazji zachowywano się publicznie jak w teatrze, paplano, na co się zarówno księża jak i inni bardzo zżymali i gorszyli, że w świątyni przed Sanctissimum nie okazuje się żadnej powagi ani uszanowania.

Madame Bodachowicz opowiadała mi, jak doszło do tego, że ów Bielawski napisał polską komedię. Ofiarowano 200 dukatów temu, kto ułoży coś rozsądnego w tym języku. Nie znalazł się jednak nikt, w końcu Bielawski, męczony osobiście przez Króla, aby uwolnić się od natrętnych propozycji, wyjechał na Litwę, skąd w jakimś czasie nadesłał gotową komedię „Natręci", którą zyskała wielki poklask. Po czym wysłano mu zaraz 200 dukatów i okazałą złotą tabakierkę. W końcu zjechał tutaj. Wyznaczono mu pensję miesięczną sto talarów z zapewnieniem, że otrzyma przy pierwszej okazji najlepsze wójtostwo, byle tylko zatrudniał się układaniem dalszych komedii. Odmówił jednak osobiście Królowi i wcale się nie zgodził, aby jego pierwsza komedia była drukowana, lecz chciał by każdy aktor i każda aktorka uczyli się recytować z rękopisu, przy czym pragnąłby do każdej roli dorzucić swoje instrukcje w celu należytego wyrażenia postawą i ruchami namiętności i charakterów według tego, jak są pomyślane w tekście. Zadaje on sobie tutaj rzeczywiście wiele trudu, ale na przyszłość nie chce mieć z tym nic do czynienia.

9 listopada 1765

Wczoraj byłem w kolegium jezuickim u jednego z najbardziej uczonych księży, Bohomolca, który ma nadzór nad drukarnią, tenże opowiadał mi, jak już dwa razy musiał jeść obiad u Króla. Król prosił go, aby napisał kilka polskich komedii, na co znów ten odpowiadając tłumaczył się nieznajomością ról kobiecych. Nic to jednak nie pomogło, kiedy zaś sprzeciwiał się w dalszym ciągu, postanowiono, że dostanie dobrego pomocnika w tej materii. Biskup Krasicki mianował Bohomolca swoim teologiem, co

znaczy tu tyle, ile spowiednik. Układają oni razem komedie i inne dowcipne utwory.

Każdego dnia wszystkie domy narożne, pałace, bramy i mury w mieście i za rogatkami oblepione są afiszami zapowiadającymi operę i komedie. Jednak mimo tej zabiegliwości chodzi na nie mało widzów. Być może na polskich komediach będzie tłoczniej, ponieważ wykosztowano się tutaj na piękne kobiety.

20 listopada 1765

Wczoraj, w świętą Elżbietę, wystawiono po raz pierwszy polską komedię, dlatego też, aby ją zobaczyć i usłyszeć, bardzo wielu ludzi pospieszyło do komedialni, po czym odbył się bal u Wojewodziny Lubelskiej.

23 listopada 1765

Dzięki wystawieniu polskiej komedii jej autor, Bielawski, zyskał sobie, jak sam twierdzi, wielką sławę. Król wezwał go podczas przedstawienia i udzielił mu wielu pochwał, a dziełu tak udatnemu wróżył nieśmiertelność. Po czym ofiarował mu złotą tabakierkę, która waży 125 dukatów. Pokazywał mi ją wczoraj sam Bielawski. Z wierzchu na kopercie wyryta jest cyfra SR, a całą pokryto emalią, która cokolwiek wystaje ponad ornament. Do mnie powiedział Bielawski, że gdyby to za przeszłego panowania coś takiego zrobił, byłby otrzymał całkiem inną

nagrodę. Obecny dwór zbywa go obietnicą mającego się dopiero opróżnić wójtostwa.

Komedia, sama w sobie, jak wszyscy mówią, słusznie może nazywać się polską, gdyż w nadzwyczajnym ścisku tłum, który przybył do teatru, nie tylko okropnie hałasował, ale nadto porządnie przetrząsnął kieszenie, skąd mnóstwo zegarków, tabakierek, chustek do nosa etc. postradało właścicieli. Antreprenerzy zebrali tego wieczoru ponad 500 dukatów, ponieważ wielu było żądnych zobaczenia pierwszego przedstawienia polskiej komedii i nawet z powodu natłoku tylko część można było wpuścić, bo wszystkie piętra i zakamarki były przepełnione.

Dwie od szlachectwa i mężów zbiegłe aktorki grały swoje role wprawdzie nieco lękliwie, ale w gruncie rzeczy dość dobrze. Aktorzy zaś — to pozbawieni chleba i zaprawieni w tego rodzaju widowiskach studenci, którzy dawniej odgrywali dialogi na teatrze jezuickim. Ci grali swoje role jeszcze lepiej.

30 listopada 1765

Na polskich komediach dają przeważnie intrygi miłosne, które tak dokładnie bywają odtwarzane za pomocą ruchów i słów, że tylko materaców brakuje. Tamże młode dziewczyny uczą się, czego jeszcze nie zaznały. Miejscem tych intryg miłosnych jest ogród saski, przedstawiony na scenie za pomocą dekoracji.

18 stycznia 1766

Polskich komedii już tu nie grają, odprawiono bowiem aktorkę nazywaną Łowczyną, która potknęła się i jest w błogosławionym stanie.

5 marca 1766

Bielawski, który skomponował pierwszą polską komedię, jest tu powszechnie pogardzany

i odpychany. Ma jeszcze do tego brzydki proces z mężem aktorki Leszczyńskiej, która w tych tygodniach ma rodzić. Tenże oskarża go o uprowadzenie poślubionej i nierozwiedzionej z nim małżonki, o zrobienie z niej komediantki, a co za tym idzie, o doprowadzenie do obecnej hańby.

Johann Heine
agent Franciszka Xawerego
Księcia Regenta Saskiego

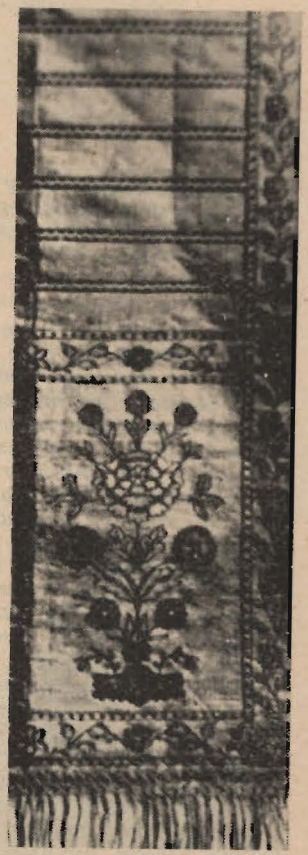

OPIS PEWNEGO PRZYJĘCIA, KTORY DA NIEJAKIE WYOBRAŻENIE O POLSKICH ZWYCZAJACH I POLSKIM PRZEPYCHU

Przyjęcie odbywało się w lecie. Zaproszono na nie sześćdziesiąt osób, po trzydzieści każdej płci. Po wykwintnym posiłku wystawiono komedię w specjalnie na ten cel wzniesionym budynku. Całe towarzystwo, ubrane w pocieszne stroje, załadowało się następnie na barki w towarzystwie kilku orkiestr. Celem wyprawy była wyspa na Wiśle, broniona przez kobiety w strojach amazonek, z królową na czele. Wyspa ta wyłoniła się nagle przed oczyma płynących, po czym nastąpiła potyczka na niby, w której król grał rolę dowódcy. Opór amazonek był oczywiście krótki i niezbyt zacięty, po czym Hipolita w asyście swego kobiecego oddziału złożyła włócznie u stóp królewskiego Tezeusza, dla którego rozrywki wystawiono następnie operę.

Kolacja i bal, w czasie których na innych wyspach rozsianych po rzece wybuchały fajerwerki i sztuczne ognie, zakończyły ten wspaniały wieczór. I trzeba przyznać, że nic wspanialszego nie mogliby wystawić nawet książęta z rodziny Medyceuszów w Pizie czy Florencji. Jednak zasoby finansowe Stanisława Augusta

nie wytrzymywały takich rozrywek. Koszty wieczoru, który tu opisałem, wynosiły nie wiele mniej niż sześć tysięcy funtów szterlingów. W ciągu jednego roku swego panowania król wydał na wieczory teatralne i muzyczne około czterdziestu pięciu tysięcy funtów szterlingów.

Nathaniel William Wraxall
„Wspomnienia z Polski", 1778

JÓZEF BIELAWSKI

NATRĘCI

komedia

HRABIA, kochanek Lucindy	—	STEFAN IŻYŁOWSKI LECH KOMARNICKI
PODCZASZY, stryj Lucindy	—	KAZIMIERZ JAROCKI
LUCINDA, kochająca się w Hrabim	—	KAJA KIJOWSKA HELENA WIZŁŁO
UTCISZEWSKA, Guwernantka Lucindy	—	TERESA WĄDZIŃSKA
POUFALSKI, przyjaciel Hrabiego	—	WŁODZIMIERZ KŁOPOCKI
TRZPIOTOWSKI, Skarbnik	— Natręci —	MIECZYSŁAW TARNAWSKI
WIETRZNIKOWSKI, Szlachcic		HENRYK MAJCHEREK WŁODZIMIERZ MIKLASIŃSKI
DRWIGŁOWSKI, Poeta		HENRYK MAJCHEREK WŁODZIMIERZ MIKLASIŃSKI
WAWRZONEK, Węgrzynek Hrabiego	—	ALEKSANDER GAWROŃSKI

FRANCISZEK ZABŁOCKI

FIRCYK W ZALOTACH

komedia

ARYST, mąż Klarysy	—	WŁODZIMIERZ KŁOPOCKI
KLARYSA	—	TERESA WĄDZIŃSKA
PODSTOLINA, wdowa, siostra Arysta	—	KAJA KIJOWSKA HELENA WIZŁŁO
FIRCYK, starościc, kochanek Podstoliny	—	STEFAN IŻYŁOWSKI LECH KOMARNICKI
PUSTAK, sługa Arysta	—	ALEKSANDER GAWROŃSKI
ŚWISTAK, sługa Fircyka	—	MIECZYSŁAW TARNAWSKI
PRAWNIK	—	HENRYK MAJCHEREK

REŻYSERIA
LECH KOMARNICKI

SCENOGRAFIA
KRYSTYNA HUSARSKA

ASYSTENT REŻYSERA
STEFAN IŻYŁOWSKI

INSPICJENT
KAMILLA IŻYŁOWSKA

SUFLER
HELENA SUCHODOLSKA

SZÓSTA PREMIERA SEZONU 1964/1965

KILKA SŁOW O PEWNYCH ROZRYWKACH, KTÓRE SIĘ STAŁY MNIEJ WIĘCEJ KONIECZNYMI WIELKIEMU ŚWIATU WARSZAWSKIEMU

Teatr zajmuje w tym świecie w ciągu tygodnia przynajmniej godzin kilka. Mówię — tygodnia, gdyż, dla mnóstwa zabaw, niepodobieństwem jest odwiedzać go codziennie. Jako miejsce, w którym społeczność się rada spotyka, służy on tu jak gdzie indziej; idzie się tu, by być widzianym, by kogoś zobaczyć. Młodzież i średniego wieku osoby płci obojga tu sobie naznaczają schadzki, przychodzą patrzeć, bawić się; starzy dla czynienia postrzeżeń i sądzenia.

W czasie sejmu, w dniach wielkich uroczystości i przedstawień mających polityczne znaczenie — nie można sobie wystawić nic wdzięczniejszego nad widok uroczy rzędu lóż pierwszego i drugiego piętra w teatrze. Dla króla i jego przyjaciół usiłowano gromadzić się w jak największej liczbie, dla okoliczności występowano jak najwspanialej, dla ulubieńców i admiratorów starano się pokazać jak najsmakowniej, jak najwdzięczniej. Mówię — jak się domyślacie — o paniach, które śmiało do najpiękniejszych, najwytworniejszych, najgustowniej umiejących się pokazać w świecie należą; owych wieczorów, w świetle tysiąca świec woskowych, urok i wdzięk ich trzykroć jeszcze były bardziej czarujące niż zwykle. Ruchliwość mężczyzn, w najpiękniejszych swych strojach, w srebrem wyszywanych kurtkach, w złocistych pasach, przy brylantami wysadzanych karabelach i szpadach, krążących jakby w upojeniu i oślepieniu (raczej niż z weselem i swobodą) po lożach i wrzaskliwiej prowadzących rozmowy niż kiedykolwiek, dowodziła, że czarodziejki z lóż na parter urok wywarły, że osiągnęły cel i potrafiły odciągnąć uwagę od sceny i artystów.

Gdy w sztuce nadeszła aluzja polityczna, a jedna z tych uroczych piękne rączki wysunąwszy z loży, dała znak do oklasków — patriotyczne upojenie, obudzone wyrzeczonymi słowy, stawało się powszechnym, burzliwym, tysiące dłoni hałaśliwie bić poczynało bravo, a krzyki bis zmieniały się w dzikie niemal ryczenie.

Znakomitsze panie i panowie polscy mają wiele zdolności do teatru i szczęśliwie na amatorskich scenach często się z nimi popisują. Gdy w innych zawodach sztuk pięknych dotąd Polacy nad zwykły stopień wykształcenia się nie podnieśli i nie podnoszą, w dramatycznym i w balecie powiedzieć tego nie można. W tych obu widziałem artystów, którzy się do najdoskonalszych zbliżali.

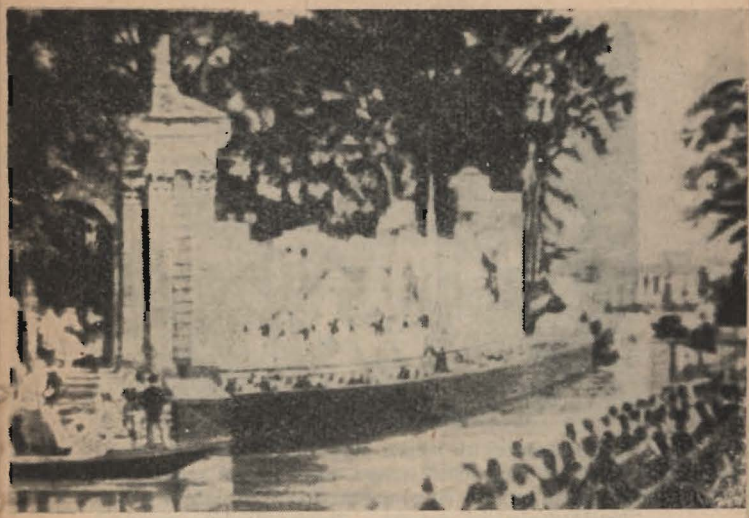

Warszawa ma teatr tylko jeden, co zadziwia, gdy się zważy, jakie tu jest pragnienie zabaw i zamożność tej publiczności, która ich używa. Przyczyną tego być może oprócz dostatku zabaw innych, trudność założenia kilku dramatycznych towarzystw, które by tu osiedlić się mogły, gdyż na miejscu nie zbywa.

Polska trupa, jaka tu grywa, lepsza jest od wszystkich niemieckich, jakie mi są znane. Polacy mają od natury daną lekkość ruchów, zręczność, wygląd w ogóle piękny i figury dobre; wymowę łatwiejszą i lepiej wyrobioną niż Niemcy. W komedii zbliżają się bardzo do dawnej francuskiej maniery, nie wpadając w przesadę języka i ruchów; dalecy są także od przesadnej mimiki i gestykulacji Włochów. W wyższej komedii (dramacie) i tragedii zbliżają się więcej do Niemców, ale tę nad nimi mają wyższość, że w scenach namiętnych i gwałtownych, które tamże z pewną surowością odegrywają, zachowują powagę i szlachetność wyrazu, która nie wyłącza ognia i siły, a nie przechodzi we włoskie liche krygi głów, rąk, nóg, oczów i francuską przesadę.

Bogusławski był pierwszym dyrektorem stowarzyszenia, a razem najlepszym artystą; był to słusznego wzrostu, dorodny mężczyzna, z prześlicznym organem mowy i postawą nadzwyczaj zręczną, która w każdym stroju swobodnie i naturalnie się wydawała, nawet we francuskim,

który najpiękniejszym figurom Polaków, nawykłych do wygodniejszego, nadaje coś sztywnego, niezgrabnego i niesmacznego. Widziałem go w Trufaldinie w sztuce „Sługa dwóch panów", w „Ojcu" z dramatu tłumaczonego Diderota, w „Kazimierzu Wielkim" narodowej sztuce Niemcewicza, trzech rolach cale odmiennych, we wszystkich w swym rodzaju doskonałym. W roli Posła w sztuce pod tytułem „Powrót posła" grał wybornie.

Inni artyści byli, każdy w swych rolach, bardzo dobrzy. Aktorki nie były wcale niższe od mężczyzn w swej sztuce. Główne role grywały panie bardzo piękne i zręczne, które sztukę smakownego ubrania i przyzwoitego znajdowania się doskonale posiadły.

Sztuki, które grywano, były po części oryginalne polskie lub z francuskiego, włoskiego i niemieckiego tłumaczone; pierwszych stosunkowo mało. Te, które grywano w czasie sejmu konstytucyjnego, miały głównie cel polityczny. Do sztuk tego rodzaju, które się najwięcej podobały, należały „Powrót posła" i „Król Kazimierz". Przeznaczonymi one były stare polskie przesądy i przywiązania do wolnej elekcji, do panowania szlachty, do poniżania średniego stanu, do ograniczania władzy królewskiej, jednym słowem — wszystko zastarzałe wyśmiać, co nowa konstytucja obalić miała. Król i główni partyzanci nowego systemu prawie zawsze bywali przedstawieniom przytomni; miejsca, które się do wzmiarkowanych przedmiotów ściągały, gorąco były przez nich przyjmowane.

Friedrich Schulz
„Podróże Inflantczyka z Rygi
do Warszawy i po Polsce
w latach 1791—1793"

DRAMATURGIA STANISŁAWOWSKA

Czasy Oświecenia propagowały idee, których przyjęcie uznał Stanisław August za pierwszy warunek uzdrowienia sarmackiej Polski. Inicjatywa Króla napotykała zasadnicze trudności. Językiem warstw wyższych był język francuski — pisma Woltera, Diderota, Monteskiusza nieliczni czytali w oryginale, dla wybranych grano po francusku dramaty i komedie. Kulturotwórcze ambicje Króla były większe — w propagowaniu nowych idei nie ograniczał się do arystokracji, chciał nimi oświecić szlachecki ogół i przynajmniej część mieszczaństwa. Stąd konieczność wyrażenia nowych treści w języku polskim i znalezienia dla ich popularyzacji atrakcyjnej formy. Za formę taką uznano teatr (posługiwano się nim w celach popularyzatorskich i we Francji), ale języka zdolnego przekazać inteligentne i subtelnie rozgadane myśli Oświecenia, języka, w którym można by napisać oświeceniowy dramat polski, wtedy jeszcze nie było.

Początek nie był imponujący. Zaczęto od przekładów. Nie imano się tragedii ani ówczesnych sentymentalnych dramatów, zaczęto od repertuaru lżejszego, przekładano zagraniczne komedie — francuskie, rzadziej niemieckie i włoskie. W większości nie były to tłumaczenia w dzisiejszym rozumieniu, już prędzej adaptacje. Zachowywano intrygę, zasadniczy zrąb akcji, lecz samą akcję przenoszono do Polski, pokazywano w polskich realiach, co zmieniało ją niekiedy tak bardzo, że zagraniczny pierwowzór utworu był niełatwy do rozpoznania. Granica między tłumaczeniami z języków obcych, a twórczością rodzimą jest w tym czasie płynna. Nie da się jej oznaczyć żadną datą. Przykładem takiej płynnej granicy może być komedia „Natręci", swobodna przeróbka farsetki Moliera pod tym samym tytułem, albo komedie Franciszka Bohomolca.

Inicjatorem większości poczynań był Król. Za jego namową, na jego prośby, niekiedy natrętne i wielokrotnie ponawiane, powstawały przekłady i rodzime komedie. Z relacji Heinego możemy się domyślać, jakich presji użył Stanisław August w stosunku do autora „Natrętów", Józefa Bielawskiego. Dowiadujemy się również, że wymawiającemu się od pisania komedii nieznajomością ról kobiecych księdzu Bohomolcowi Król wyszukał kompetentnego doradcę w osobie biskupa Krasickiego. Domyślamy się, że te namowy i pertraktacje były głównym przedmiotem rozmów na obiadach czwartkowych. Nie był to pierwszy i nie był z pewnością ostatni wypadek odgórnego kierowania sztuką, ale, dzięki kultu-

rze towarzyskiej i artystycznej Króla, był to jeden z nielicznych wypadków odgórnego kierowania, który dał wyniki artystycznie ciekawe.

Pierwsze komedie miały charakter sztuk obyczajowych. „Te komedie — mówi wspomniany już Heine — nie są niczym innym, jak przykładami nauki obyczajów podanymi nieraz pod postacią ironii i satyry, przez co pasje i namiętności bywają przenicowane i pewne charaktery odmalowane. Można to jednak łatwo odczytać jako paszkwil na wszystkie tutejsze urządzenia krajowe i obyczaje szlachty". To była pierwsza część lekcji wychowawczej Stanisława Augusta — nauka obyczajów, w duchu ówczesnych postępowych haseł europejskich.

Wkrótce teatr znalazł swojego dramaturga. Był nim Franciszek Zabłocki, satyryk i poeta publikujący swe utwory na łamach pisma literackiego „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne". W latach 1779—1784 napisał ok. 60 komedii. Ten pośpiech urzędowego poety teatru zaciążył nieco na artystycznym kształcie sztuk. Jednak duży zmysł sceniczny, świetnie prowadzone dialogi i znakomite wyczucie stylistyczne języka (np. „Fircyk w zalotach", zgodnie z treścią utworu, napisany jest wytwornym językiem salonowym, „Sarmatyzm" zaś jędrnym, rubasznym językiem staropolskim) sprawiły, że wiele z jego utworów zachowało się w repertuarze do naszych czasów. Są to m. in. „Król w kraju rozkoszy", „Balik gospodarski", „Zabobonnik", „Fircyk w zalotach", „Sarmatyzm". Treścią tych utworów jest satyra obyczajowa bijąca nie tylko w staropolski sarmatyzm, w szlachecką ciemnotę, ale także — rzecz godna uwagi — w płytko i zewnętrznie przyjmowaną oświeceniową modę francuską.

Prapremiera „Fircyka w zalotach" odbyła się 16. VI. 1781. Uczeni nie mogą się pogodzić, czy sztuka ta jest komedią oryginalną, czy też przeróbką utworu zagranicznego. Dla niefachowców dyskusja pozbawiona jest większego znaczenia, bowiem oczywisty jest polski charakter sztuki, oryginalne treści i ówczesna aktualność poruszanych problemów.

Po roku 1785 Zabłocki przestaje pisać dla teatru, bierze udział jako publicysta w walce ideowej Sejmu Czteroletniego. W teatrze Stanisławowskim pojawiają się nowe utwory. Są to tragedie i dramaty o treściach doraźnie publicystycznych, mające charakter politycznych agitek. To była druga część lekcji wychowawczej Stanisława Augusta — nauka politycznego myślenia w duchu oświeceniowym i europejskim. Reprezentatywnym dramaturgiem tego okresu jest Julian Ursyn Niemcewicz, autor „Powrotu posła". Jego słabe w konstrukcji sztuki i jego

bladzi i konwencjonalni pozytywni bohaterowie, po krótkim żywocie scenicznym, spełniwszy swe zadanie, doczekali się zasłużonej emerytury w podręcznikach literackich i uczonych rozprawach. Dalszy ciąg napisała historia.

W widzeniu sztuki Stanisławowskiej, jak i samej postaci Króla, przeplatają się dwie odmienne interpretacje. Pierwsza chce widzieć Króla jako człowieka mało interesującego się sprawami państwa, jako lekkoducha, który posiadł dar kulturalnej rozrywki i na ten cel trwonił samolubnie skromne fundusze państwowe. Druga chce widzieć w Królu dalekowzrocznego wychowawcę, który postawił przed sztuką poważne zadania polityczne, a spomiędzy wszystkich dziedzin sztuki szczególnie w tym względzie uprzywilejował teatr. Na dobrą sprawę oba te widzenia są prawdziwe, oba zasługują na wiarę, a cechą wspólną obom jest niekłamana pasja Króla do teatru. Są prawdziwe, lecz należy je ustawić chronologicznie, wpisać w ówczesną, coraz groźniejszą sytuację Polski. Zadania sztuki w czasach Stanisławowskich z roku na rok wydawały się poważniejsze, poważniały wraz z sytuacją kraju. Zabawa, rozpoczęta beztrosko, zakończyła się nadspodziewanie serio, by nie powiedzieć — drastycznie.

Franciszek Zabłocki wziął czynny udział w Insurekcji Kościuszkowskiej, był żołnierzem, następnie sekretarzem wydziału Instrukcji Narodowej. Czynny udział w Insurekcji wzięli również aktorzy Stanisławowscy, Andrzej Rutkowski i Jan Ryłło. Wszyscy ci ludzie wyszli daleko poza poglądy polityczne i oświeceniowe postulaty Króla. Najjaśniejszym przykładem tej ewolucji jest postać Wojciecha Bogusławskiego, najwybitniejszego obok Króla człowieka teatru tej epoki — od eleganckiego i schlebiającego monarsze „Henryka VI na łowach" po „Krakowiaków i Górali", sztukę, która prowadzi w czasy romantyzmu.

A. F.

NIESTANISŁAWOWSKI EPILOG

W samej Warszawie położenie zaczęło stawać się nader groźne. Wciąż tu i tam wykrywano niebezpieczne spiski i próby nawiązania łączności z województwami, w kilku zaś punktach przygotowali mieszczanie amunicję i broń.

Wystawienie w stolicy sztuki teatralnej pod tytułem „Krakowiacy i Górale" wywołało niesłychany entuzjazm. Autor, pan Bogusławski, igrający ludzkimi namiętnościami jak piłką, równie dobry patriota jak aktor, dał dowód swego mistrzostwa w samej sztuce i jej wystawieniu. Kilku z czołowych aktorów najprawdopodobniej weszło w porozumienie, uzupełniali bowiem arie wstawkami, które wnet wyparły właściwy tekst, powtarzane z nieukrywaną radością. Wstawki te przeniosły się szybko z teatru na ulicę, między lud. Rosyjski generał dowiedziawszy się o tym, co zaszło, zabronił dalszych

przedstawień; lecz utwór trzykrotnie już odegrany odniósł skutek. Głuchy szmer niezadowolenia rozszedł się wśród ludności.

Kiedy w sobotę po południu przybyłem do Zamku, przed bramą zamkową zarąbano kilku Rosjan, których straż nie zdołała uratować. Teraz dopiero rozpasanie, bezprawie rozpanoszyły się na dobre. Wszyscy mieli broń, a tylko niewielu orientowało się, jak dalej potoczą się sprawy. Z jakichś błahych powodów w pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych wycięto w pień osiemdziesięciu jeńców rosyjskich. Nie da się wprost opisać, jak odrażający widok przedstawiały poćwiartowane ciała, rozrzucone na niewielkiej przestrzeni ulicy Miodowej. Grożono wymordowaniem wszystkich jeńców, przebywających w więzieniach. Przeżyliśmy okropne chwile.

Po czternastu dniach pobytu w więzieniu przeniesiono chorych do szpitala, a pozostałych wśród nich i mnie, do siedziby Rady. Nowowybrana Rada formalnie rozpoczęła urzędowa-

nie i wzięła nas pod ściślejszy dozór, skutkiem czego z dnia na dzień coraz bardziej przypominaliśmy kryminalistów. Nie mieliśmy nic prócz słomy do spania; nie dawano nam noży ani widelców; podczas każdego posiłku stały podwójne straże z obnażonymi pałaszami i odwiedzionymi kurkami. Nie pozwalano nam mieć książek, a tym bardziej materiałów do pisania, tak że nawet pewien lekarz musiał ukrywać cudem uratowany podręcznik anatomii. Pan Zabłocki z Rady okazał się jednak na tyle dobry, że dostarczył mi znaczniejszego zapasu papieru, ponieważ wiedział, że jestem wierszokletą.

Mieszczanie zaczęli wkrótce formować oddziały zgodnie z przepisami i nosić mundury municypalne. Można było oczekiwać, że obywatel w mundurze municypalnym będzie się poczuwał do większej grzeczności i rozsądku w stosunku do nas aniżeli jego ziomek w polskiej siermiędze. Straż nasza była złożona z ludzi pochodzących z różnych klas społecznych. Komediant z trupy Bogusławskiego był jej dowódcą.

Johann Gottfried Seume
„Kilka wiadomości o wypadkach w Polsce w roku 1794"

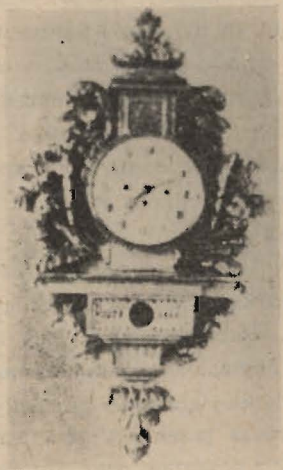

OD TEATRU

W dwusetną rocznicę powstania Teatru Narodowego Bałtycki Teatr Dramatyczny przygotował „Natrętów" i „Fircyka w zalotach" — utwór Bielawskiego zapomniany, niemal wcale w ciągu tych dwustu lat nie grany i komedię Zabłockiego, która uchodzi za najznakomitszy utwór dramatyczny Oświecenia i jest jedną z żelaznych pozycji repertuaru teatrów w Polsce.

Pokazując dwie pierwotnie pełnospektaklowe komedie w ramach jednego wieczoru, pokazujemy je w wersji skróconej.

Z „Natrętów" usunięte zostały: cały niemal akt drugi, dedykacja, prolog i epilog; usunięto trzy postacie (Sapienczykowicz — Paryżanin, Serdecki — obywatel świata, Asmodelski — Marszałek), wielkiej kondensacji uległy niektóre kwestie, zwłaszcza przemowy Hrabiego i sceny Lucyndy z Guwernantką oraz Guwernantki z Podczaszym. W sumie skreślono około połowy tekstu.

Skreślenia w „Fircyku" mają charakter śródtekstowy — dotyczą głównie długich tyrad w scenach Podstoliny i Fircyka; w sumie nie przekraczają jednej piątej tekstu.

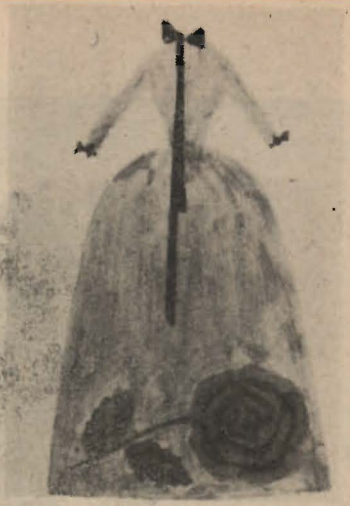

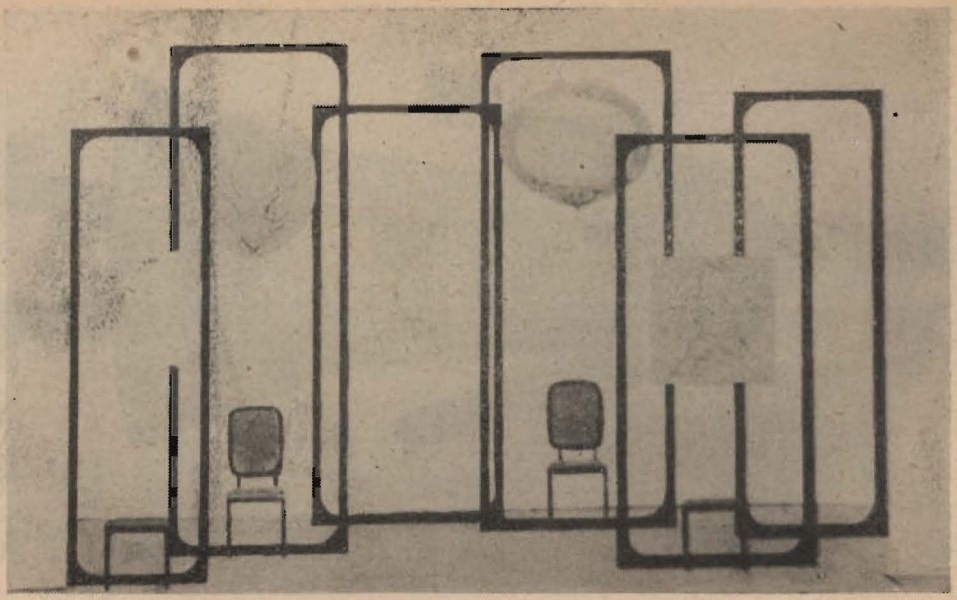

W repertuarze

S. ŻEROMSKI — GRZECH

SCHÖNTHAN-TUWIM — PORWANIE SABINEK

J. BROSZKIEWICZ — SKANDAL W HELLBERGU

L. KRUCZKOWSKI — ODWETY

W przygotowaniu

J. GIRAUDOUX — SODOMA I GOMORA

EURYPIDES — IFIGENIA W AULIDZIE

Kierownik techniczny	Józef Karbowiak
Kier. prac. perukarskiej	Halina Wasielewska
Kier. prac. krawieckiej	Stefan Rogala
Kier. prac. stolarskiej	Ignacy Walendowski
Ślusarz	Jerzy Meszyński
Malarz	Franciszek Piątek
Modelator	Tadeusz Gościniak
Tapicer	Władysław Teodorowicz
Farbiarka	Apolonia Kuźmicka
Główny elektryk	Stanisław Jeziorski
Akustyk	Jan Laskowski
Brygadier sceny	Stanisław Kawalec

STAŁE DNI GRANIA W KOSZALINIE I SŁUPSKU

piątek, sobota, niedziela

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW

Kasa teatru (z wyj. niedziel i poniedziałków) godz. 11 — 13,

w dniach przedstawień ponadto godz. 18.30 — 19.30

Orbis (z wyj. niedziel) 10—17

ZAMÓWIENIA NA BILETY

Koszalin telefon 20-58
Słupsk telefon 24-11

Program wydaje Dyrekcja Bałtyckiego Teatru Dramatycznego im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie.

Źródła tekstów: Zbigniew Raszewski „Staroświecczyzna i postęp czasu", PIW 1963; „Teatr Narodowy 1765—1766, Raporty Szpiega", Inst. Sztuki PAN, W-wa 1962; „Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców", t. 1 i 2, PIW 1963.

Skład linotypowy — Fagas Romuald
Łamanie — Filasiak Józef
Klisze — Stankiewicz Henryk

KZG D-151 11 II 65 10x20x2 1 500 pap. klienta T-2/118

Cena 3 zł

Dyrektor i kierownik artystyczny

LECH KOMARNICKI

Dyrektor administracyjny

WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI

Kierownik literacki

ANDRZEJ FALKIEWICZ

Sezon 1964-1965